

WIENIEC-PSZCZOŁKA

PISMO
CHRZĘSCJAŃSKIEJ



POLSKIEJ
DEMOKRACJI

WYCHODZI CO NIEDZIELĘ. — DODATKI: KALENDARZ, NIEWIASTA

BIBLIOTECZKA W.P.

WSZYSTKO DLA CHRZYSTUSA NIE PRZE NASZ SPRAWIEDLIWOŚCIA

I DLA JEJEGO LUDU: JEZUS CHRZYSTUS! PRAWDA! ZGODA!

Gena rocznie 4 korony, półrocznie 2 korony, ćwierćrocznie 1 kor. z „Niewiastą”, Gospodarzem z dodatkiem „Cepy” rocznie 5 kor. Do Ameryki 2 dolary. Do Niemiec 6 kor. Kalendarz „Wieńca-Pszczółki” i „Niewiasty”. Administracya w Bielsku, ul. Blichowa 40. Nr. telefonu 418. IV.

Nie wiercie podchlebcom!

Ze wszystkich niebezpiecznych i szkodliwych ludzi, najniebezpieczniejszy i najszkodliwszy jest: „podchlebca!”

Słusznie tedy przestrzegają wszyscy mędrcy i samo pismo Boże: „Strzeż się podchlebcy!” — bo on jako wąż chytry wślizga się do twojego serca, aby je zatruił słodkimi słowami.

Każdy człowiek ma tę wrodzoną słabość, że lubi, aby go chwalono; a tem bardziej lubi to ten, który sam w sobie nie może się dopatrzeć czego dobrego i chwalebego. — Cieszy go tedy, że przynajmniej ktoś inny dopatry się w nim tego, czego on sam nie może zobaczyć.

Z tego też pochodzi dalej to, że najłatwiej jest łapać na podchlebstwa tych ludzi, którzy posiadają mało chwalebnych przymiotów, mało doświadczenia i mało rozsądku, aby się sami umieli sprawiedliwie ocenić — i poznać się na kłamliwych pochwałach podchlebców.

Zdumiewano się nieraz nad tem, że żydzi potrafili tak bardzo usidlać i wyzy-

skać lud wiejski, a zarazem zdobyli sobie takie u ludu zaufanie, że dziś jeszcze mówi się dość powszechnie tak: „Chłop wysłucha każdego: księdza, pana, nauczyciela, adwokata — i każdemu z nich przychwali, a w końcu robi to, co mu poradzi żyd”. Było też tak do niedawna, że żyd na karczmie miał największe zaufanie u ludu wiejskiego i największy wpływ na niego. — A dlaczego?

Bo żyd był największym „podchlebca” chłopu. Bywało bowiem tak: wszyscy u których chłop szukał rady, nawet gdy byli szczerze życzliwi ludowi, mogli mu „tylko mówić prawdę”, a więc często musieli mu zwracać uwagę na jego własne błędy i wady.

Doradzali tedy chłopu, aby brał się do oświaty, unikał pijaństwa, procesów itp., a wtedy najskuteczniej poprawi swoją dolę i uniknie kłopotów.

Chłop słuchał i przychwalał, ale, jak to mówią: „prawda w oczy kole” — więc kończyło się na tem, że zamiast dobrej rady ludzi życzliwych, usłuchał podchlebającego mu żyda.

Tembardziej musiało to stać się wtedy,

gdy, jak to dawniej zdarzało się zwykle, a przynajmniej często, że ci u których chłop szukał rady, stronili od niego, albo traktowali go sucho, krótko, a nawet pogardliwie. A zaś żyd-karczmarz schlebiał: „panu gospodarzowi“. — On przemawiał do niego grzecznie, a nawet słodko, on chwalił jego rozum i cnoty, on mu okazywał niby życzliwość i dobre serce, on mu radził w jego kłopotach, słowem żyd był tym, który miał dla chłopu zawsze tylko „podchlebne“ słowa.

Żydzi tedy byli pierwszymi mistrzami w schlebaniu ludowi wiejskiemu — i oni też najpierw pozyskali sobie zaufanie chłopu i dali się mu namawiać nieraz do najgorszych rzeczy.

Dziś się to, dzięki Bogu, po największej części zmieniło na lepsze. A zmiany tej dokonały dwie rzeczy:

1. gorzkie doświadczenie,
2. i oświata ludu.

Gorzkie doświadczenie przekonało lud wiejski, że „żyd-podchlebca“ był największym kłamcą. Gardził on „gojem“ z całego serca, a prawił mu słodkie słówka tylko dlatego, aby go wyzyskać — i wytuczyć się jego pracą. —

Setki i tysiące nieostrożnych, łatwowiernych włościan, którzy dali się uwieść „podchlebcom-żydom“ zmarniało i poginęło w nędzy — a ich dzieci poszły na tułaczkę. Mienie chrześcijan, włościan i rękodzielników, a także tych obszarników, którzy uwierzyli w podchlebstwa żydów — przeszło w żydowskie posiadanie — i lamentujemy dziś wszyscy, że nas obsiedli żydzi i nie możemy dziś nawet skutecznie się im obronić, bo pieniądze, domy, grunta, obszary, handel i przemysł — słowem wszystko co daje dobrobyt, stało się łupem żydów.

Żydzi-podchlebcy doprowadzili tedy nie tylko lud wiejski, lecz także tych wszystkich, którzy im zawierzyli — do straty mienia, a wielu też z pomiędzy włościan doprowadzili do zbrodni. —

*

*

W obecnym czasie rozsypali się po kraju i grasują wśród ludu pracującego

na roli i po fabrykach, podchlebcy innego rodzaju, daleko gorsi i szkodliwsi, bo zatruwają ducha, tj. umysły i serca ludu. A powiedział poeta:

A narodu duch zatruty
To dopiero bólów ból!

Stało się to tak: Przyszła chwila, gdy opuszczonym i zaniedbanym ludem zaczęli się zajmować ludzie dobrej woli, przeważnie niektórzy księża — i kilku świeckich ludzi. Trzymając się prawdy i sprawiedliwości, nie mogli ludowi schlebować, ale mówili mu prawdę.

A więc mówili mu:

„Jesteś człowiekiem i dzieckiem Bóżem, oraz obywatelem kraju. Możesz i powinienes żądać uznania twych praw ludzkich i obywatelskich, lecz musisz też spełniać obowiązki człowieka i obywatela. A więc nabywaj oświaty i pracuj trzeźwo — i rozumnie. Nie potrzebujesz znosić w potulności, gdyby cię kto chciał krzywdzić lub tobą poniewierać, lecz masz prawo się bronić — i żądać uznania swej godności ludzkiej i obywatelskiej. Masz prawo żądać sprawiedliwej zapłaty za swoją pracę — ale też obowiązany jesteś pracować sumiennie. —

Masz równe prawo do wszystkich obywatelskich godności, o ile będziesz zdolny spełniać połączone z tem obowiązki — i wykonasz je sumiennie dla dobra społeczeństwa i narodu.

Jesteś członkiem wielkiej narodowej rodziny, a jak w rodzinie są starsi i młodszy, zdolni i mniej uzdolnieni, lecz każdy pracuje wedle sił dla wspólnego dobra, a wszyscy mają obowiązek żyć w wspólnej, szczerzej miłości, wzajemnie się znosić i sobie pomagać: tak samo i lud w swym zawodzie pracować ma z innymi stanami i żyć w bratniej zgodzie i miłości, aby dobrze było całej rodzinie — tj. narodowi — i wspólnej matce tj. Ojczyźnie.“

Tak mówili prawdziwi przyjaciele ludu — i więcej mówić nie mogli — bo co więcej, to byłoby podchlebstwo i nieprawda. —

Ale ta prawda wystarczała i prawdziwość słowo Ewangelii: „Prawda was

oswobodził“ Lud rolniczy i robotniczy garnął się do oświaty, dźwigał się ze swego uśpienia, odczuwał swoją godność ludzką i obywatelską — obudzało się w nim coraz gorętsze uczucie narodowe, a szedł tłumnie za tymi, którzy mu głosili „prawdę i sprawiedliwość!“

„I przyszedł człowiek nieprzyjaciół i nasiał kłakolu“. Zjawili się „synowie chłopscy“ — którzy powiedzieli ludowi:

„My synowie chłopscy, wyszliśmy z was — i my najlepiej znamy biedę chłopską. Ci księża, to przyjaciele szlachty — lub syny szlacheckie, oni was znowu zaprowadzą w niewolę poddańczą. To co wam mówią — to wszystko mało! My wam powiemy coś lepszego.“

— I zaczęli podchlebiać ludowi — jak to czynili żydzi i jak czynią wszyscy, którzy nie miłują prawdy, lecz chcą wyzyskać czyjeś słabostki i ułomności ludzkie dla swojej korzyści.

A więc zaczęto mówić chłopu:

„Tyś nie tylko równy, bracie i obywateli, ale tyś większy i ty najsilniejszy. Tyś już taki dojrzały i mądry, że znasz się lepiej na wszystkim, niż ci co się uczyli — i przyszli do ciebie z kagańcem oświaty.“

Na tobie chłopie stoi państwo, i naród i świat cały — tobie się należy pierwsze miejsce w społeczeństwie. Ci wszyscy, którzy dotychczas rządili, ci którzy stworzyli naród, kulturę, naukę i sztukę, którzy pracą umysłową wstawili Polskę wśród narodów, którzy przez tak długie wieki oddawali krew i życie za Ojczyznę, którzy ponieśli za nią cierpienia i prześladowania, których kości rozsiane po całej ziemi polskiej — to wszystko byli twoi ciemiężcy i tyrani. Oni Polskę zgubili i oni Polski niepodległej nie chcą, aby mogli dalej nad chłopem panować. Ich czaszkami wybrukujemy ulice Warszawy — a zaprowadzimy „rządy ludowe“ — i będzie chłop rządził i panował nad wszystkimi. Bo tylko w chłopie przyszłość Polski, jej siła i nadzieja!“

Rozumny i prawdziwie po chrześcijańsku czujący lud poznał się na mowie

podchlebców, bo już wiedział, że naród to całość i wszystkich zawodów społecznej pracy potrzeba dla dobra Ojczyzny. Wiedział, że dziś dla dobra jej i przyszłości potrzeba nietyle „licznych i silnych ramion“ — których dostarczyć może ludność pracująca, ale potrzeba przede wszystkim rozumu i nauki — szkół i kościołów!

Podobała się jednak taka mowa podchlebców — tym z ludu, który na wpół byli oświeceni — a chciwi łupu i mienia cudzego, niezapracowanego. Uwierzyli zwodzicielom i przemienili ruch uczciwy, chrześcijańsko-ludowy w ruch hajdamacki.

Tymczasem tak mówiąc chłopu i wśliźnawszy się przez kłamliwe podchlebstwa w zaufanie ludu — spieszyli się, aby jak podchlebcy-żydzi wyzyskać chłopą i jego krwawicę do swoich ściągnąć kieszeni. Założyli banki i spekulowali na ludowym pożądaniu ziemi, a za kilka lat miliony chłopskiego grosza znikły w rękach podchlebców.

A gdy ich spekulacje przebrały miarę — skorzystali możni tego świata i rzekli podchlebcom: „Zamknijmy was w kryminalach, jeżeli nie oddacie rzeszy ludowej w ręce nasze“.

„Nie róbcie tego, odrzekli podchlebcy, dołóżcie nam jeszcze z waszej kieszeni — a będziemy głosić zgodę: „wielkich i małych“ taką, aby wielki był znowu na wierzchu, a mały pod spodem“.

Taki jest koniec roboty podchlebców, którzy mówili słodko i wyniosłe do chłopą, a wykorzystawszy jego łatwowierność dla swojej korzyści i swego zhogacenia — poszli w służbę możnowładców — i chcą znowu w ich ręce oddać znękaną pracującą rzeszę. —

Starzec.

Stówko „Przyjacielowi ludu“.

„Starcem zniedołężniałym“ nazywa mnie „Przyjaciół ludu“ — i twierdzi, że się dąsam dlatego, że prezes Stąp. wystarał się „o pożyczkę na uratowanie chłopskich majątków“ — a „za pożyczkę nikt się nie musi sprzedawać“.

Za ratowaniem chłopów przemawiałem w Sejmie, — a dąsam się tylko na to, że tych co chłopskie pieniądze rozkradli, nie ukarali, jak to czyni się wszystkim złodziejom — tylko im pożyczili pieniądze! A kto pożyczą, ten się staje zawisłym i musi dbać o to, aby nie pogubiwał pożyczającego.

Żydzi przy robocie!

Wedle doniesienia jednego z pism, podań o koncesye szynkarskie wpłynęło do starostw *trzydzieści trzy tysiące, 393!* Żydzi sprawy niezasypiają, lecz — pownosiwszy prośby o udzielenie koncesyj — wytrwale sprawy pilnują i czynią wszystko, by się tylko dalej mogli utrzymać przy karczmach i obdzierać biedny nasz ludek z ostatniej koszuli. Że w środkach, prowadzących ich do celu nie zwykli przebierać, to rzecz dobrze wszystkim znana. Żyd w potrzebie na wszystko jest gotów: gdy go udana pokora zawodzi, chwytą się przepokupstwa, czy to w formie napitków, prezentów, czy też wekselkiem, lub gotówką, a w końcu, gdy i tu go zawód spotka, nie gardzi intrygą itp.

Prawda, że dawniej było jeszcze gorzej, bo bądź co bądź, dzisiaj niejedyn chłop już rozumniejszy i nie tak łatwo da się wziąć na lep żydowskich słówek, lub zjeźdnąć się kieliszkiem gorzałki, lub szklanką piwa, ale niestety z przykrością trzeba powiedzieć, że jeszcze dużo takich wsi spotkać można, gdzie żyd karczmarz posiada zaufanie ludu i w bezczelny sposób go dla siebie wyzyskuje.

Cały nasz kraj cieszył się i z utęsknieniem wyczekiwał tej chwili, w której zniknąć miały dawne karczmy — te istne nory zgnilizny moralnej, gdzie żyd karczmarz, wycisnąwszy z chłopą ostatni jego ciężko zapracowany grosz, jak pajak krew z muchy — wyrzucał go z ojcowizny i puszczał z torbami. Cieszył się kraj cały, cieszył się biedny nasz chłopek, że po wygaśnięciu prawa propinacyjnego, pozbędzie się tych żydów-pajaków! Niestety, gdy chwila ta bliska, jakież rozczarowanie go spotyka? Prawo propinacyi gaśnie — to prawda, lecz nie znikną karczmy, w których żyd będzie dalej — tylko pod inną nazwą: „przemysłu gospodnio-szynkarskiego“ wyssysał krew pocziwego i pożałowania godnego ludu polskiego. Boć to przecież ogólnie jest już wiadomem, że żydzi nie próżnowali i wywalczyli sobie prawo *pierw-*

zeństwa przy otrzymywaniu koncesyj szynkarskich.

Wdzięczni jesteśmy naszym Posłom, którzy w Sejmie gorąco sprawę popierali, by koncesye te w pierwszym rządzie mogły otrzymać gminy, niestety przykro nam, że starania te pozostać mają bez skutku, bo jak się wyrazić miał pan Namiestnik: „podań gmin o koncesye nie można uwzględnić!“ Czujemy do p. Namiestnika żal i do p. Stapińskiego, który mógł coś w tej sprawie dla nas wywalczyć, boć wchodząc w służbę rządową, zamiast 2 milionów dla ratowania swego banku, powinien był koncesye dla gmin uzyskać. Tymczasem wołał ratować bank na to, by mógł dalej chłopów wyzyskiwać, karczmy zaś zostawił dla żydów, którzy pójdą jego śladem i inną drogą poprowadzą chłopą do nędzy i ubóstwa. Te 2 miliony to strata 20 milionów dla ludu, boć lud więcej straci w jednym roku, niż Stapiński zyskał. Te judaszowskie srebrniki nie wyjdą mu na pożytek — lud polski dobrze sobie to zapamiętać winien i przypomnieć kiedyś p. Stapińskiemu, gdy znowu wyciągnie po mandat poselski rękę do niego.

Przy nadawaniu koncesyi dużo zależy od opinii gmin i tam gdzie gmina sprzeciwi się energicznie, żyd nie tak łatwo otrzyma koncesyę. Lecz ileż będzie takich energicznych i stanowczych wójtów, którzy w ten sposób postąpią i przytem, co dobre będą obstawać? Wszak żydzi nie próżnują, grosza i napitku już dzisiaj nie skąpią, a tam, gdzie natrafiają na opór, innych dróg się chwytają.

Właśnie chcę przedstawić jakiemi to drogami zdąża w Brzeźnicy — wiosce nad Wisłą w powiecie wadowickim położonej, do zdobycia koncesyi szynkarskiej miejscowy żyd karczmarz.

We wsi tej był dawniej żyd karczmarzem niejaki „Wicek“ a właściwie Icek, ale że nie był krętym i oszustem, nie tylko nie zrobił majątku, a mógł się łatwo w uczciwy sposób dorobić, bo szynkował tu w lepszych czasach przeszło 30 lat, więc został jak dziad w jednym hałacie — za to był uczciwy. — Nie wiele miał i to stracił.

Skorzystał z tego drugi. Ten przebiegły i mądry do geszeftów, nie poszedł drogą poprzednika, to też w niespełna lat 10-ciu, dorobił się już ładnego majątku i dzisiaj — zapomniawszy tego, jak tu przyszedł, rozpiera się w swej karczmie i chodzi w „szabaśniku“ (cylindrze). Sprowadziwszy się do Brzeżnicy, nie miał mieszkania; prosił, błagał, nisko się kłaniał, dużo obiecywał, lecz darmo. — Uczciwi Brzeżniczanie ani wynająć, ani domu sprzedać mu nie chcieli i byłby żyd poszedł skąd przyszedł, gdyby się był nie znalazł zdrajca-sprzedawczyk. Za judaszowskie srebrniki sprzedał swą ojcowiznę — i w niej dziś rozpiera się żyd-pajak, porastający w pierze.

Żyd przebiegły, wspomagany wyrafinowaną chytrą swego nieodróżnionego syna, w krótkim czasie potrafił przełamać żywioną do siebie niechęć miejscowej ludności. Dużo dałoby się powiedzieć jakimi drogami dążył do zjednania sobie miejscowych „dygnitarzy“ i dotąd uczciwego ludu. Z boleścią serca trzeba powiedzieć, że ten pocziwy lud, ci niegdyś za wzór stawiani Brzeżniczanie, to dzisiaj prawie wszyscy najwięksi zwolennicy i serdeczni przyjaciele tego przebiegłego karczmarza. Jak niegdyś byli mu przeciwni i niedopuszczali, by się tu osiadł, tak dzisiaj daliby się dla niego porąbać. Żyd zaciera ręce z radości, pieniądze zbiera, boć karczma w Brzeżnicy, to kopalnia złota! Byle tylko tak dalej, to za lat 10, z nędznego handełsa wyrośnie drugi mały Rothschild. — Ale radość żyda niezupełna, boć wielu jeszcze porządných gospodarzy karczmę jego omija i groszy swoich mu skąpi, a co gorsza myśli o tem, by go z Brzeżnicy wypędzić. — Gdy „tatele“ nie może trafić do nieprzejednanych, a tak bardzo mu jeszcze potrzebnych głosów uczciwych ludzi, myśli i radzi kochany „synek“ — prawdziwy typ krętacza i rafinowanej przebiegłości wyzyskiwacza. Robota ciężka! Nieprzejednani, ani napitkiem, ani przekupstwem, nie dają się ująć. Czas nagli, bo sprawa koncesyi na karku, gdy nieprzejednani będą się sprzeciwiać i podniosą różne zarzuty, koncesya przepa-

dzie, a w tedy skończy się jego panowanie. — Więc strach w Izraelu, żal u jego licznych zwolenników, którzy bez względu na swoje stanowiska, żydowskimi przyjaciółmi i jego obrońcami bezwstydnie się przedstawiają. Całą książkę spisaćby trzeba, by przedstawić kto i jakimi drogami w obronie zagrożonej żydowskiej placówki tutaj występuje.

Prawda — kochani Czytelnicy — jakie to przykre, gdy brat przeciw bratu występuje w obronie żyda, tego nieprzejednanego wroga naszego? A tak jest niestety w Brzeżnicy. Bo trzeba Wam wiedzieć Szanowni Bracia Czytelnicy, że mimo zapowiedzeń, iż gminy, jako osoby *prawne*, koncesyi szynkarskich nie otrzymują — gmina postanowiła ubiegać się o taką koncesyę, a gdyby jej uzyskać nie mogła, chce popierać swego sąsiada — brata-katolika, a niedopuszczać do tego, by żyd dalej lud biedny demoralizował, rozpijał i ubożył. W karczmie bowiem odbywały się całonocne hazardowe gry w karty, w które bawili się i niektórzy tutejsi dygnitarze ku zgorzeleniu miejscowej ludności! O tem pomówimy jeszcze obszerniej w następnym liście!

Z drugiej strony stara się żyd udaremnąć te dobre zamiary gminy i podał również o tęsamą koncesyę, a mając dużo zwolenników, przyjacieli i obrońców, miejscowych dygnitarzy, niemal pewny jest zwycięstwa, byle tylko pozyskać jeszcze tych nielicznych już, lecz upartych nieprzejednanych stronników dobra gminy i ogółu mieszkańców.

Ale żyd ma zawsze szczęście!

Właśnie wypaść mają wybory nowej Rady gminnej, wójta itd. Sposobność dobra! — Trzeba agitować, by do Rady nie wybrano tych, którzy są przeciwni, reszta się już zrobi... Więc do roboty. — Robota była trudna i ciężka, ale skutek jest, to już dobrze.

Wybory przyszły — i nie uwierzycie kochani czytelnicy, że większość wyborców poszła drogą wskazaną przez żyda! Wstyd to dla Brzeżnicy, a szczególnie dla przysiołka Pasieki i Dębicy, że za napitek żydowski zdradzili swych współbraci,

wybierając Radę gminną, w której prawie większość — to zwolennicy żyda. Wyrzucili tych nieprzejednanych przeciwników żyda, a swych, całą duszą oddanych gminie, obrońców. Czego żyd nie potrafił dokonać przekupstwem, to oni uczynili przy wyborach, okrywając hańbą całą gminę! O hańba wam, wy tam od Wisły — i wam także niektórym z Brzeżnicy, żeście poszli za radą żyda, który się już dzisiaj serdecznie cieszy i smacznie mace zajada, będąc już pewnym, że mu Rada koncesyę podpisze.

Daremne żydzie twoje nadzieje! Chociaż zyskałeś dużo zwolenników, to przecie dostało się tam do Rady kilku bardzo zacnych ludzi; ludzi, którzy mają Boga w sercu i którzy nie położą swego podpisu na zgubę całej gminy. — Do was to, uczciwi Radni, apelujemy, byście nie okrywali hańbą nie tylko gminy lecz całej parafii. — Biercież przykład z naszej Marcyporeby! Patrzcie! Mieliśmy tu żyda karczmarza, a chociaż był dosyć uczciwy i ludzi nie oszukiwał, pozbyliśmy się go w grzeczny sposób — kupiliśmy grzecznie całą jego posiadłość i dzisiaj mamy tam Kółko rolnicze, z którego dochodów uskładaliśmy blisko 10 tysięcy koron, przeznaczając je na budowę wspólnego naszego kościoła parafialnego. Marcyporebianie mają 10 tys. koron na kościół, a wy Brzeżniczanie chodźcie i będziecie tu także chodzili do kościoła, a coście dali na ten kościół? Opa miętajcie się, póki czas i zwróćcie się z tej drogi, która was wiedzie do karczny!! Weźcie Boga na pomoc! Swój.

Przegląd polityczny.

Śmierć króla Anglii.

Prędką, choć nie nagłą, ale niespodziewana śmierć króla angielskiego, Edwarda VII. przegłuszyła wszystkie inne wypadki polityczne nie tylko w Europie, ale rzec można, w całym świecie.

Edward VII. był już w podeszłym wieku, ho rozpoczął w listopadzie zeszłego

roku 1909, sześćdziesiąty dziewięty rok życia. Od kilku lat wprawdzie nie domagał — i miewał napady duszności, lecz otoczony był ciągłą opieką najlepszych lekarzy, co roku wyjeżdżał na spoczynek letni, leczniczy, — więc nikt nie przypuszczał, że tak rychło zahierze go śmierć, tembardziej, że powiedzieć można o zmarłym królu, iż wszyscy, swoi i obcy, życzyli mu jak najdłuższego życia.

Był on bowiem nie tylko człowiekiem dobrego serca i jak mówią „popularnym“ t. j. dla wszystkich uprzejmym i przystępnym, ale też objawszy rządy Anglii przed 9 niespełna laty, już w 60 roku życia, po długowiecznej swej matce królowej Wiktorii, potrafił tak wpłynąć na politykę całego świata, że zaczął się pod jego kierownictwem, prawdziwie nowy ruch pomiędzy państwami świata.

Od lat 40 nie mieliśmy wojny w Europie, (bo zamieszek w Bośni i Hercegowinie lub obecnych w Albanii, do wojen nie można zaliczać). Nie można zaprzeczyć, że długo trwający pokój, przyniósł niejaki korzyści narodom, lecz korzyści te nie są ani znaczne, ani pewne i trwałe, bo pokój ten jest tylko „sztuczny“ i utrzymany przez nieustanne przygotowania do wojny, czyli jest to jak mówią: „pokój zbrojny“.

Prawdziwy pokój powinienby być oparty na poczuciu słuszności i prawa, na przyznaniu wszystkim narodom należnej im swobody i na poszanowaniu czyli nietykalności ich obszaru. Tak jednak nie jest. Państwa europejskie sklezione są z różnych narodów, które przemocą zagarnęły pod swe panowanie — więc najpierw obawiają się niezadowolnienia tych narodów, a oprócz tego, każde państwo, zwłaszcza zaś Niemcy, chociaż podbojem już i tak się rozrosły olbrzymio, przecie ciągle jeszcze marzą o dalszych zaborach i rozszerzeniu swego panowania na zamorskie kraje.

Można powiedzieć, że głównie ta niemiecka chciwość i zaborczość jest powodem zbrojnego pokoju. Niemcy bowiem, a właściwie kierujący cesarstwem niemieckim Prusacy, powiększają z roku na

rok wojska lądowe i budują coraz nowe okręty wojenne, i zmuszają przez to inne państwa do takich samych uzbrojeń.

W skutek takiego groźnego stanowiska Niemiec, nie ma wprawdzie wojny — a przecie z roku na rok państwa zmieniają armaty, prochy, karabiny itd. i zbrojenia te pochłaniają miliony, tak że cały dorobek z pokoju, idzie na wydatki wojskowe.

I 40 lat było tak w Europie, że wszystkie państwa z bojaźni przed Niemcami stały pod bronią, a nie było nikogo, któryby miał odwagę pomyśleć o ukróceniu potęgi Niemców. Dopiero gdy wstąpił na tron angielski, Edward VII, choć go łączyły węzły pokrewieństwa z cesarzem Wilhelmem (bo był jego wujem) zaczął myśleć o tem, aby Niemców i Prusaków powstrzymać w ich zaborczych zapędach. W tym celu król Edward odbywał osobiście podróże po Europie i doprowadził do porozumienia między Francją a Anglią, tudzież do przyjaźniejszych stosunków Anglii z Rosją, a odciągnął też Włochy od zbyt ścisłych stosunków z Niemcami. Była chwila, że zdawało się, jakoby wojna Anglii z Niemcami miała już wybuchnąć, ale się to odwlekło. Ta to jawna polityka antiniemiecka króla Edwarda uczyniła go tak lubianym w Europie — co równocześnie doprowadzi, jak wszystkie narody nienawidzą Niemców.

Zaraz w sobotę 7. maja wieczorem ogłoszono najstarszego syna króla Edwarda, mającego już 45 lat, królem Anglii pod imieniem Jerzego V. Czy syn pójdzie w ślady ojca, to pytanie, nad którym sobie świat łamie głowę — gdyż dotychczas nikt nie zna dokładniej usposobienia i zapatrywań politycznych nowego króla.

Ziemie polskie. Z Królestwa Polskiego ogłasza Ojciec Rejman, z Częstochowy następujące pismo:

Wielce Szanowny Panie Redaktorze!

Gdy ręka świętokradzka targnęła się na obraz cudowny, zewsząd nadchodziły słowa krzepiące zakon w nieziernym jego smutku.

Na zawsze zachowamy w pamięci słowa dźwigające nas i w modłach swych błaga-

my ustawicznie Boga przed cudownym obrazem Bogarodzicy, aby raczył zsyłać za nie wszelkie pociechy.

Po smutku wielkim obecnie nastaje radość, bo korony, które Ojciec św. Pius X. w swej pobożności ku Najświętszej Pannie i miłości ku narodowi, już siódmego dnia po świętokradztwie ofiarować raczył, są przywiezione na Jasną Górę i uroczystość koronacji cudownego obrazu odbędzie w dzień Świętej Trójcy, 22. maja br., o czym Jego Ekscelencya Biskup Dyecezyi Kujawsko-Kaliskiej i inni Najdostojniejsi Biskupi raczyli wydać listy pasterskie, zachęcające gorącym słowem do najlichnieszego udziału w tym wielkim akcie wynagradzającym zniewagę wyrządzoną Matce naszej N.

Najuprzejmiej proszę Wielce Szanownego Pana Redaktora o łaskawe pomieszczenie w poczytnym swem piśmie słów powyższych, które niech będą zarazem odpowiedzią na liczne zapytania o dniu uroczystej koronacji, które do obecnej chwili jeszcze otrzymujemy. *O. E. Rejman.*

Przeor generalny OO. Paulinów.

Ktoby chciał udać się na tę uroczystość do Częstochowy, niech pisze po wskazówce pod adresem: „Straż polska” w Krakowie ul. Floryańska.

Austria-Węgry. W przeszły piątek, 6. maja, zebrał się parlament wiedeński po krótkiej przerwie, spowodowanej ruskimi świętami Wielkiejnocy. Na pierwszym punkcie obrad parlamentu stała sprawa: regulaminu obrad parlamentarnych.

Czescy posłowie radykalni postawili wniosek, żeby sprawę tę usunąć z porządku obrad. Ogromna jednak większość posłów, nawet i czescy umiarkowani posłowie, odrzucili ten wniosek. Obecnie tedy radzi parlament nad nowym regulaminem, który ma zdaje się zapewnioną większość.

— Na Węgrzech odbywają się zgromadzenia wyborcze po „madyarsku”. Przychodzi często do bitek, rozlewu krwi — a nawet padło już kilkanaście trupów.

Z Ameryki południowej dochodzi wiadomość o strasznym trzęsieniu ziemi, wskutek którego zniszczone zostało miasto Kartago, a zginęło przeszło 6 tyś. ludzi.

Głosy ludu.

O ustawie drogowej i stosunkach po gminach.

(Dokończenie).

Otóż wśród takich rządów po gminach, musiała zapewne nowa ustawa dróg okazać się w praktyce niekorzystną. Starostwo tedy świadome rzeczy, wysłało zlecenie do gmin z zapytaniem, czy ustawa nowa w samej rzeczy jest niepraktyczną? Wójt nowo obrany J. Kruszyna, zwołuje gospodarzy na radę. Przychodzę i ja. Rozmowa o tem i owem schodzi wreszcie na sprawę złych dróg. Zamożni zachwalają starą ustawę dróg, a mali wzdychają i... milczą, a czasem przytakują ich mądrym słowom; bo broń Boże sprzeciwić się, wszak bogaty to źródło żywej mądrości. Milczą mali, wielcy radzą. W końcu oświadczają się za dawną ustawą, która bogatym każe jedynie kamień wywieść, a biednych skazuje na kilkodniową harówkę ze ścisłym dozorem. Rozdział pracy niemal pańszczyźniany, ale drogi dobre. Czemu? bo ludzie robili i zrobili należycie, a nie bogaci krewni wójtów, wybierający po 10 K. Nadto chcą już bogaci gospodarze w tym roku starą uchwałę ożywić. Wtedy ja powiadam, że na to żadną miarą się nie zgadzam, bo po ustawie, którą posłowie uchwalili deptać nie chcą. Na te słowa zrywa się z ławy F. Kulma, asesor i chodząc szybkimi krokami, krzyczy z gestami: „Czytacie gazety, a głupiście jak but“. Naraz jakby na hasło tak dźwięcznej melodyi, na którą ludu pasiożon zdobyć się może, podnosi się z ręką w górę, Wcisło Szymon i wtóruje mistrzowi urywanym basem: „Wynoście się!“! Lecz ja mimo takiej burzy siedzę spokojny, bo wiem, gdzie siedzę i słucham, wreszcie powiadam, że mądrości od takiego synka jak Kulma nie myślę czerpać, bo uczył Marcin Marcinka — a zdania nie cofam. A że drogi złe, to ustawa nie winna, lecz wyzyskanie jej treści dla celów sobkowskich. I na szczęście zażegnałem to arcymądre wyzwanie, bo zda-

wało się, że przyjdzie do czynnej zniewagi. Wieleby jeszcze było do pisania na różne tematy, lecz na razie dosyć aż do znudzenia. Radbym jeszcze zawzmiankować na przyszłość choćby tylko o rażącej kastrowości po gminach.

Kończąc, przesyłam serdeczne pozdrowienie Sz. Redakcyi i Przewielebnemu ks. Redaktorowi. *Czytelnik z Zborówka.*

Wiec w Mazańcowicach.

Na dzień 1. maja zwołało grono rolników i robotników z Mazańcowic wiec polityczny-szkolny. Choć pogoda niedopisała wiecowników zesłała się wielka ilość, celem wysłuchania sprawozdania poselskiego ks. Londzina i innych mówców, którzy mieli omawiać stosunki szkolne na Śląsku.

Po wyborze przewodniczącego zabrał głos ks. poseł Londzin. Rozpoczynając sprawozdanie poselskie zaznaczył, iż nie przychodzi przed swoich wyborców z „torbą dobrodziejstw“, ani nie zamierza wychwalać siebie co zrobił w „Kole polskiem“ dla ludności śląskiej, przybył aby przed oczyma słuchaczy przedstawić obecne położenie w parlamencie i co tam zrobić można w takich warunkach. Austrya wskutek zajęcia Bośni i Hercegowiny wpadła w długi poważne. Dotychczas coroczny stan finansowy zamykano nadwyżką kilkudziesięciu milionową, w tym roku zaś zamknięto rachunki państwowe niedoborem 180 milionów koron. Nic też dziwnego, że minister Biliński chcąc się ratować, w imieniu państwa zażądał uchwalenia pożyczki w kwocie 180 milionów. Parlament przyciśniony uchwalił żadaną kwotę 180 milionów na pokrycie długu, 40 zaś na rozmaite potrzeby poszczególnych krajów, jak na podniesienie rolnictwa, przemysłu, na szkoły, na koleje i t. d. Uchwalenie tak wysokiej pożyczki musi się odbić nie na kim innym, tylko na obywatelach państwa. Biliński, minister skarbu, zamierza wprowadzić podatek od wódki, od wina, piwa od większych zapisów i darów a nawet — od zapalek. Podatki te przyniosłyby kilkadziesiąt milionów

koron, co naturalnie napęłniłoby trochę — zawsze dziurawy worek rządowy.

Omówiwszy jeszcze sprawę „smutnych“ kanałów — do których ks. Londzin nie ma zaufania — sprawę ubezpieczenia społecznego, przedstawił w drugiej części swej mowy smutne stosunki ludu, a wogóle narodu polskiego na Śląsku. W walkach narodowościowych, niemiecko-czesko-polskich, jesteśmy najstarszymi. Silniejszy żywioł niemiecki, w którego rękach znajdują się rządy kraju, prześladuje nas nie dając nam tych praw, które się słusznie nam należą jako obywatelom państwa konstytucyjnego. Pracy więc długiej i mozolnej potrzeba, abyśmy wydostali się z pod przewagi i ucisku Niemców i Czechów. Zachęcając do tej pracy lud śląski zakończył ks. poseł przemówienie.

W dyskusyi zabierali głos p. Ganzel, który narzekał, że sprawa ubezpieczenia wlecze się tak długo. Po nim, prosił o głos p. Lenart, chłop-rolnik, który zwrócił się do ks. Londzina z wyrzutem, że tenże „nie-słusznie“ (!?), na posiedzeniu „Koła polskiego“, budowanie szkoły niemieckiej w Mazańcowicach nazwał gwałtem zadaniem ludności polskiej. Jeżeli rodzice polscy — mówił p. Lenart; chytrze się uśmiechając — życzą sobie szkoły niemieckiej, tego nie można im brać za złe! — Spostrzegłszy jaki to ptaszek z tego p. Lenarta, odpowiadał mu kolejno ks. Londzin, professor Podgórski i p. Koźlik.

Ks. Londzin i pr. Podgórski odzywali się do zgromadzonych, aby niesłuchając podszeptów ludzi w rodzaju Lenarta, kochali swój polski język i jeżeli lud nasz się chce uczyć, niech się domaga *szkół polskich*, bo te więcej dadzą dzieciom polskim oświaty, niż hakatystyczne szkoły niemieckie. Pan Koźlik odkrywając chytrą cichych agitatorów wszechniemieckich, którzy beczelnie przychodzą na zgromadzenia polskie i tam śmiają polskość uragać, wzywał do unikania zdrajców-renegatów, którzy chłopu polskiemu na Śląsku chcą starą duszę wydrzeć, a dać mu nową niemiecką. Przemawiali jeszcze ks. proboszcz Budny, p. Kuś i Mar-

tinek, poczem przewodniczący zamknął zebranie o godz. 7-mej wieczorem.

Ciekawe to rzeczy dzieją się na tym Śląsku. Lud nasz pod względem narodowym zaniedbany, bo pracowników dla niego mało, nie wie jak się ma bronić przed gwałtowną napaścią i najazdem niemiaszków. Wę wsiach naszych, jak na p. Mazańcowice, tam gdzie nikt nigdy o Niemcach nie słyszał, jak Śląsk Śląskiem, tam Niemcy budują szkoły, aby w nich fabrykować dzieci niemieckie. Lud polski powinien mieć baczne oko na to niebezpieczeństwo i omijać szkoły stawiane kosztem „Schulvereinu“, bo szkoły te budują się nie dla jego pożytku i oświaty ludu, lecz aby zrobić z niego zaprzaićców i zdrajców swojej narodowości polskiej.

K.

Zgromadzenie chrześ.-ludowe w Chelmku.

W niedzielę 1. maja zwołała „Bratnia pomoc“ zgromadzenie, na które przybyli p. Dr. Smoleń z Chrzanowa, Fr. Ruda z Białej i goście z sąsiednich bratnich stowarzyszeń z Gorzowa i Szczakowej. Prezes „Bratniej pom.“ p. Franciszek Chacuf powitał przybyłych gości, a zgromadzenie wybrało przewodniczącym miejscowego kierownika p. Jana Błaszczyka, zastępcą p. Stanisława Opitka, a sekretarzem p. Mateusza Krawczyka. Na wstępie zatwierdziło zgromadzenie wybór do Wydziału Br. pom. na sekretarza p. Szymutki, członka komisji rewizyjnej, a w tegoż miejsce wybrano jednogłośnie do tej komisji miejscowego kierownika p. Jana Błaszczyka.

Do porządku obrad wiecowych zabrał pierwszy głos p. Fr. Ruda z Białej i przemówił o „Konstytucyi 3. Maja“, przedstawiając w jasnych i dobitnych słowach cały ubiegły okres dziejowy narodu polskiego od r. 1791 t. j. od nadania Polsce konstytucyi aż do chwili obecnej. Mowcę nagrodzili zgromadzeni wiecownicy w liczbie kilkuset burzą oklasków.

— Pan mecenas, Dr. Smoleń z Chrzanowa zabrawszy głos, przywitał się z zgro-

madzonymi serdecznymi słowami: „Pochwalony Jezus Chrystus!” W dłuższej potem przemowie tłumaczył ustawę spadkową, jak się robi testamenty i czego przy testamentach każdy, a zwłaszcza włościanin unikać powinien, by spadkobierców swoich nie narażać na niepotrzebne koszty. Austriacki kodeks cywilny i karny, to staruszek 100-letni, więc dzisiaj już nam odpowiadać nie może, atoli dopóki te ustawy stare istnieją i są obowiązujące, dopóty trzeba się do nich stosować. Przyrzekł w końcu, że ilekroć mu tylko czas pozwoli, on chętnie do Chełmku i do innych gmin przyjedzie, ustawy nam wyjaśniać, a nadto poradą bezinteresownie nam służyć pragnie. Jako prezes Koła Towarzystwa Szkoły Ludowej, dołoży siłę, aby po gminach powiatu chrzanowskiego powstały czytelnie ludowe i kółka amatorskie. Wiecownicy przyjęli wywody p. Dr. Smolenia z wielkiem zadowoleniem i podziękowali mu za przybycie i naukę serdecznem: „Bóg zapłać!”

Zabawną krotoczwilę, wywołało przemówienie Jana Szyski, któremu „Prawo ludu” zawróciło głowę. Otrzymawszy głos wykrzykiwał zrazu: „niech żyje nasz demokratyczny czerwony, 1-szy maj”, „niech żyje nasz czerwony sztandar”, ale widząc, że całe zgromadzenie wybucha po każdym jego wykrzykniku głośnym, ironicznym śmiechem, przedzierżnął się od razu w prawdziwego polaka, patryotę — i zawołał: „Niech żyje Polska cała!” Zgromadzenie podjęło ten okrzyk i odśpiewaniem trzech zwrotek hymnu: „Jeszcze Polska nie zginęła”, położyło koniec bałamuctwom Szyski.

W gorących, patryotycznych słowach zwrócił się do wiecowników p. Mateusz Krawczyk z Gorzowa, zachęcając do zgody, braterskiej miłości, do oświaty przez pilne czytanie gazet polskich, chrześcijańskich, uczęszczanie na wiece i wstępowanie w szeregi „Bratniej pomocy” i „Kółka rolniczego”. Po końcowych wywodach p. przewodniczącego i odśpiewaniu przez działkę szkolną kilku pieśni patryotycznych

zamknął obrady przewodniczący słowami: Pochw. Jezus Chrystus!

Kronika.

Do dzisiejszego numeru „Wieńca-Pszczółki” dołączamy trzeci numer „Gospodarza”.

Z Bielska-Białej. W niedzielę d. 8. maja staraniem bielskiego Tow. gymnastyki „Sokół” w Domu polskim odbyła się uroczystość Konstytucji 3. maja. Słowo wstępne wygłosił Ks. poseł Stojalowski. W prostych słowach skreślił i przestawił co dała i do czego dążyła Konstytucja. *Wolność i równość* wszystkich stanów to zasadnicza jej podstawa. Lecz tak jak i dzisiaj tem więcej przed stu kilkunastu laty, oprócz ludzi dobrej woli było wielu takich, którzy nie chcą tracić swojego znaczenia w państwie przeciwdziałali wprowadzeniu w życie Konstytucji. Nie wszystka szlachta chciała przyznać ulg ludowi. Znaleźli się zdrajcy narodu, którzy w swej zaciekłości klasowej nie zawahali się pójść razem z Katarzyną II rosyjską i z jej pomocą pozwoić na rozdrapanie kraju. Posiew jednak rzucony w dniu 3. maja przetrwał lata. Po wielkich ludziach twórcach Konstytucji Małachowskim, Chreptowiczu, rodzili się nowi ludzie, którzy lud prowadzili do coraz to większych zwycięstw politycznych i społecznych.

Kończąc swoje przemówienie zwrócił się ks. poseł z wezwaniem do tych, którzy chcą dla ludu pracować, aby w pracy swej nie zważali na swoje osobiste cele, lecz by w każdym usiłowaniu tkwiła wielka myśl odrodzenia i wyswobodzenia narodu.

Po słowie wstępem nastąpiła deklamacja druha p. A. J., następnie teatr amatorski „Sokoła” odegrał sztukę „Moc Sokoła”.

Drugą część wieczorku zajęły ćwiczenia druhow na poręczach i ciężarkami. Całość wypadła bardzo mile. Spodziewamy się iż publiczność polska wieczorki takie odwiedzać będzie chętnie, a miasto niedzielne wieczory spędzać w niemieckich restauracjach, przyjdzie do domu polskiego gdzie przyjemność z pożytkiem połączyć może.

— **Bufet w „Domu polskim jest natchnionych do objęcia.** Zgłaszać się można każdodziennie w „Domu polskim“ wieczorem, do prezesa „związku chrześc. robotników i robotnic“ p. Jana Urbańczyka. Pierwszeństwo mają dawni, gorliwi pracownicy w „Domu polskim“.

W Lipniku pod Białą, odbył się obchód konstytucji 3. maja w niedzielę, św. Stanisława biskupa. Niemcy pogniwiali się o to i chcieli przeszkadzać, lecz zobaczywszy parutysięczną rzeszę ludu odeszli ze wstydem.

Na kongres narodowy polski, połączony z odsłonięciem w stolicy Ameryki, Waszyngtonie pomników Kościuszki i Puławskiego, którzy walczyli za wyzwolenie Ameryki, wysłaliśmy na ręce p. J. Smulskiego, następujący telegram:

Jan Smulski Waszyngton. Bohaterom naszym cześć. Amerykanom chwała. Rodakom na kongresie zebranym pozdrowienie i Szczęść Boże! Ks. Stojałowski imieniem chrześcijańskich demokratów. —

Hospicjum polskie czyli dom dla pielgrzymów polskich w Rzymie i Jerozolimie. Wszystkie narody katolickie mają w Rzymie i Jerozolimie domy, zwane z łacińska hospicjum, (hospes znaczy gość) gościnnicami, w których znajdują pomieszczenie i utrzymanie za małą opłatą, pielgrzymi narodów, przybywający dla zwiedzenia tych dwu miast świętych dla chrześcijan.

W Rzymie istnieje taki dom polski z kościołem św. Stanisława bisk., już od kilku wieków, a że był własnością państwa polskiego, więc dom ten stał się teraz własnością rządu rosyjskiego. Jednakże rząd rosyjski mianował kapelanem tego domu księdza katolickiego, ale Rosyanina, który po polsku nie umie, więc chociaż tam pielgrzymi z pod zaboru rosyjskiego mogą znaleźć przyjęcie, niechętnie i rzadko korzystają z tego. — Od wielu już lat, gdy pielgrzymki polskie do Rzymu więcej się upowszechniły, radzono nad tem, aby założyć nowe hospicjum dla polskich pielgrzymów ze wszystkich zaborów w Rzymie. Dopiero teraz myśl ta będzie zdaje się zrealizowana w czyn, gdyż w czasie zjazdu bisku-

pów polskich w Rzymie dla odebrania koron dla Częstochowy — mieli zebrani tam biskupi polscy zobowiązać się do złożenia i zebrania na ten cel funduszków.

W Jerozolimie miał w tym roku założyć takie hospicjum, bawiący tam ks. polski, Pinciurek.

Rabin-prorok. Otrzymaliśmy następujące pismo, które dla rozweselenia naszych Czytelników podajemy:

Szanowna Redakcyo! Tajny kongres kabalistów (rabinów cudotwórczych) żydowskich, który odbył się w Bazylei w środę dnia 23. oraz w czwartek dnia 24. lutego 1910 zamianował mnie jednogłośnie „Pierwszym postępowym rabinem cudotwórczym na świecie.“ Jako żyd Polak, gorąco kochający swój naród polski, rozpoczynam swą czynność modlitwą do Boga o odbudowanie Polski.

Jestem potomek gaonów żydowskich... W zorzy wieczornej a w północnej jawie mam Boskie objawienie o odbudowaniu naszej polskiej ojczyzny. Więc słuchajcie i uwierzcie Rodacy!

Oświadczam, że z wiosną r. 1912 Polska istnieć będzie jako samoistne państwo. — Z początkiem wiosny 1912, trzy części Polski już będą razem złączone, jako przedmurze przed żółtem niebezpieczeństwem. Tak mi Panie Boże dopomóż!

Kocham ten polski kraj, w którym stała moja kolebka. — Kocham tę ziemię, w której spoczywają kości moich ojców. — *Dniem i nocą błagam Boga o szczęście dla Polski.*

Boże Zbaw Polskę! — Boże Błogosław Polskę!

Z początków liter: Boże Zbaw Polskę, moi zwolennicy niosą imię „Bazaptystów“.

Wszystkie gazety i czasopisma polskie upraszam o przedruk tego mego oświadczenia, oraz o nadesłanie mi kilku numerów okazowych z powyższem oświadczeniem, pod moim adresem, celem rozszerzenia między moimi zwolennikami.

Z polskiem pozdrowieniem, *Samuel Popiel.* we Lwowie ulica Balonowa l. 18.

Małki Mszichi Mrje dbaj ELuhi.

Od redakcyi. Dobrze, że pan Samuel każe nam przynajmniej niedługo czekać na spełnienie swego proroctwa!

Kurs dla pisarzy gmin wiejskich
XVI z rzędu, otwartym zostanie przy Wydziale krajowym z dniem *1. sierpnia b. r.* Starający się o przyjęcie mają wnieść podanie, zaopatrzone w potrzebne dokumenty (metrykę urodzenia, ostatnie świadectwo moralności, świadectwo zdrowia, własnoręcznie napisany krótki opis życia ewentualnie i świadectwo ubóstwa) na ręce *właściwego Wydziału powiatowego*, który je przedłożyć ma Wydziałowi krajowemu w terminie *do 25. czerwca br.*

Podanie wnoszone *wprost* do Wydziału krajowego nie będą uwzględnione.

O bliższych warunkach przyjęcia dowiedzieć się można w kancelaryi Wydziału powiatowego. —

Odpowiedzi redakcyi.

Szan. Józef Lach w Z. — Na poczcie pewnie nie ginie — bo tam na poczcie jest taka pani, co-by dodała, a nie wzięła. Ale pewnie posłańce, co z pocztą przynoszą do gminy, ciekawi są na dodatki. Taki co mówi, że woli przepić, niż dać na gazetę, nie wart się nazywać człowiekiem. Gdy kiedy będziecie sami na poczcie w Lipicy, poproście panią — a napisze Wam sama po to, co brakuje. — Do Woli batorskiej! Już telegraficznie doniosłem, ażeby wszyscy, którzy nie mogą spłacić pożyczek danych po powodzi r. 1903 — podali prośbę o zwłokę. Kto ma jaki fundusz, niech bodaj częściowo spłaci, bo: „co się odwlecze, nie uciecze”. — Pogrożek ludowców się nie lekajcie, ale takie odgrazania się dowodzą najlepiej, że prędko nauczyli się od stańczyków, uciśkać i gnębić słabszych. — Antoniemu w sprawie syna Piotrusia odpowiem z Wiednia. — Z. Tomasz Bębenek pod Trzcianą. Ludzie Boga proszą, aby z szynkami się zmieniło wedle życzeń trzeźwych i uczciwych — ale niestety ci którzy rządzą, bardziej żałują żydów niż biednego ludu. Za zwłokę w wysłaniu kal. przepraszam; zmuszony siedzieć w Wiedniu, nie mogę dopilnować roboty w domu.

Dobry apetyt! Zdrowy żołądek mamy, a żadnych gnieceń żołądka, żadnych boleści odkąd używamy przeczyszczających pigułek rabarbarowych Fellera z marką „**ELSA PILLEN**”. Radzimy Wam z doświadczenia spróbujcie takowych także, one regulują stolec, ułatwiają trawienie, 6 pudełek 4 koron. Wytwarza E. V. FELLER, w Stubicy Elsaplac Nr. 18. Kroacya.

Zgromadzenie i wiece.

W niedzielę 23. maja:
w Łodygowicach na sali pana Zarazika;
w Bestwinie u p. Aug. Piwowarzyka;
w Szczakowej w „Bratniej pomocy”.

Wszystkich szanownych czytelników „Wieńca-Pszczółki” oraz zwolenników stronnictwa chrześc. ludowego, zapraszamy na wiece nasze. Korzystajmy z zgromadzeń, i przychodźmy na nie jak najliczniej.

Niedokrewność.

Usuwasz tę uporczywą chorobę EMULSYA SCOTTA, nim nie zaszła za daleko. Kto EMULSYA SCOTTA pierwszy raz zażyje, zdziwi się, jak szybko lica rumienieją, pełnieją, oraz jak szybko dają się uczuć nowa otucha i świeża chęć do życia. Wyłącznie tylko najczystsze składniki wchodzi do

Emulsyi Scotta

w zastosowanie, a przez właściwy SCOTTOWI sposób przyprawy, są one przetwarzane na bardzo smaczną i lekkostrawną emulsyę. — To jest tą tajemnicą niezliczonych wyników jakie przez



Emulsyę Scotta

w dal i w szerz osiągnięte bywają, gdzie ona przeciw niedokrewności używaną bywa. EMULSYA SCOTTA zyskała sobie słuszną sławę niezrównanego wzoru emulsyi.

Prawdziwa tylko z tą marką ochronną — rybakiem — jako gwarancją wyrobu SCOTTA.

„Również w lecie nadzwyczaj skuteczna”. —
Cena oryginalnej flaszki 2 K. 50 hal.
Do nabycia we wszystkich aptekach.



Ogłoszenie.



Kosy! „Karpackie“ Kosy!

Szanowni Gospodarze! Jeżeli chcecie mieć najlepsze kosy, to proszę napisać tylko do mnie. Kosy moje są nadzwyczaj dobre do najtwardszych traw psianek jak i do zboża. Przewyższają swą dobrocią inne zachwalane.

Cena tych kos:

długość w centym.	65.	70.	75.	80.	85.	90.
-------------------	-----	-----	-----	-----	-----	-----

cena w kor. hal.	16	170	180	190	200	210
------------------	----	-----	-----	-----	-----	-----

Kto zamawia 10 sztuk dostaje 1 sztukę darmo; zadatek 2 kor. bez zadatku nie wysyłam. Za granicę do Prus i td. tylko za nadesłaniem całej należytości. Młotki i kowadłka 1 kor. 80 hal. para. Adres firmy 3—1

Michał Kostecki

w Dolinie, ad Stryj, Galicya.

Taniej niż wszędzie!

Znakomite płótna korczyńskie

i wszelkie inne wyroby tkackie. Również silne materje na ubrania, dla każdego stanu i na każdy czas poleca:

tkalnia Józefa Jórasha

„pod opieką Najśw. Rodziny”

w **Korczynie** obok Krosna (Galicya).

Na żądanie, próbki z oceną darmo i oplatnie.

Cenniki i wszelkie próbki na żądanie gratis.

2 czeladników

do budowlanej roboty i **2 uczni** przyjmie zaraz **Józef Słanina** 4—1

zakład ślusarski i oniklowania Bielsko.



Baczność!



Niniejszem zawiadamiam Szanownych współbraci robotników, że dniem **1-go maja** przeniosłem **moją kuchnię ludową** do domu obok ulicy schodowej l. 5.

Pomieszczenie obecne obszerniejsze i przestronne, tak iż przy obiadach żadnego ścisku nie będzie. Proszę o łaskawe poparcie, kreślimy z poważaniem 3—2

Kazimierz i Marya Foltynowie.

Z powodu starości i różnych przyczyn jest zaraz do sprzedania **folwark** 76 morgów pola i łąk; pole równe i przepuszczalne; do tego 3 domy mieszkalne, 2 nowe, 1 nowy o pięciu izbach i sieni, na dwóch gospodarzy umieszczenie, można knić na parcele albo w całości. Cena 25 tys. zlr. Zgłoszenia przyjmuje 3—1

Stanisław Raś, stary czytelnik

Solisko p. Krosno.

ŚLUSARNIA

dla robót maszynowych, budowlanych, konstrukcyjnych, artystycznych i t. p.
pędzona siłą motoru w domu własnym ul. nad Auką l. 56. filia w rynku
(plac Józefa) l. 7. w BIAŁEJ.

Wykonuje wszelkie naprawy warsztatów tkackich, maszyn rolniczych, młynki
do mielenia zboża, nowe pompy, urządzenia wodociągowe, łazienki i t. p. roboty
kute w każdym stylu, kościelne krzyże, kraty, bramy, różne ogrodzenia kute
i siatkowe, okucia stylowe. —

Roboty konstrukcyjne: mosty, dachy, schody proste i kręcone, okna żelazne
w różnych stylach: wentylacje, łóżka żelazne, skrzynie, narzędzia i t. p. —

Wszelkie roboty budowlane; również poleca pneumatyczne sprężyny do za-
mykania drzwi, różnej wielkości z 3 letnią gwarancją.

Zamówienia wykonuje według własnych projektów lub podanych wzorów.

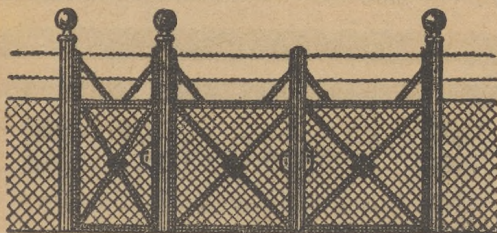
Dziękując Szan. P. T. odbiorcom za dotychczasowe zlecenia, polecając się
nadaj łaskawym względem ręczy za rzetelne i trwałe wykonanie powierzonych
robót, kreśląc się
Z poważaniem

L. Wymiatalek.

Z wielkiej własności na Podolu jest do po-
zbycia około 200 morgów parcelami po 15—20
morgów w połowie lasu w połowie roli. Wiado-
mość w kancelaryi adw.

Dr. Romana Langnera

2—1 LWÓW Pańska 2.



Wyroby rozmaitej ślusarskiej artysty-
cznej roboty. jak: płoty, kraty, schody, okna,
nagrobki itd. dalej młynki do młcenia zboża,
pompy, oraz reperacje maszyn rolniczych,
również oniklowanie i ocenowanie naczyń
wykonuje gustownie, artystycznie po przy-
stępnym cenach 20—6

Józef Slanina,
BIELSKO, Graben l. 11.

Reumatyzm

**gościec, ischias i cier-
piącym** na choroby nerwowe
udzielam chętnie porady darmo,
w jaki sposób z moich starych
ciężkich cierpień wyzdrowiałem.

Karol Bader Illertissen
(Bawarya) Bayern.

Folwark 100 morgów

ornej, dobrej ziemi położonej do południa
w równinach niedaleko kolei tanio do
sprzedania ma

Zarząd dóbr „Wola Ociecka“
pocztą DĄBIE koło Dębicy.



Ogłoszenie.

Lw. 45.691/910.

W krajowych niższych szkołach rolniczych w **Brzeźnicy** p. Stryj, w **Horodense**, w **Jagielnicy**, w **Kobierńcach** p. Kenty, w **Milocinie** p. Rzeszów, w **Suodole** p. Krosno, zaczyna się rok szkolny 1910/11 z dniem **1. lipca b. r.**

Krajowe niższe szkoły rolnicze mają na celu kształcenie przede wszystkim synów włościan na uzdolnionych praktycznych gospodarzy.

Cały kurs nauki trwa trzy lata.

Wszyscy uczniowie mieszkają w zakładzie. Oplata za utrzymanie w internacie wynosi 150 K. półrocznie. —

Uczniowie niezamożni mogą być przyjęci na koszt funduszu kraj., t. zn. otrzymują bezpłatnie pomieszczenie w internacie, wikt i odzież, z wyjątkiem obuwia i bielizny i wnoszą tylko opłatę szkolną w kwocie 5 kor. za półrocze.

Podania o przyjęcie do niższej szkoły rolniczej wnosić należy **najpóźniej do 19. czerwca b. r.** do Dyrekcji jednej z wymienionych powyżej szkół rolniczych.

Do podania, które jest wolne od stempla, należy dołączyć: 1) metrykę urodzenia, na dowód, że kandydat ukończył lat 15; 2) świadectwo zdrowia wystawione przez lekarza; 3) świadectwo szkolne z ukończoną szkołą ludową; 4) świadectwo ubóstwa, jeżeli kandydat ubiega się o przyjęcie na koszt funduszu krajowego. —

We Lwowie, dnia 19. kwietnia 1910.

Piotrowski.



Dajemy stałe zatrudnienie

przez pracę na nowo opatentowanych płaskich maszynach do plecienia. Każdemu bez wyjątku, na wiek, płeć lub oddalenie nie są przeszkodą. Dzienny dochód od 2—4 kor. — i więcej w miarę udoskonalenia. Pisemnych wyjaśnień udziela:

„SAMOPOMOC” krajowe przedsiębiorstwo wyrobów trykotowych we **LWOWIE** ul. Zygmuntowska 9.

Nauka bezpłatna we Lwowie i na prowincji. Warunki tak dogodne jak nigdzie!

Na reumatyzm, gościec, postrzał (ischias) i wszelkie nerwobóle poleca się uśmierzające nacieranie, od lat wielu ogromnie rozpowszechnione, przez wielu lekarzy ordynowane i przez znakomitości uznane **Linimentum Gautheriae compositum** z prawnie zarejestrowaną marką ochronną

„NERWOL“

chemika **Dra Juliusza Franzosa**, aptekarza w Tarnopolu.

Cena flakonu 80 hal. — 10 flakonów 8 kor., nie licząc opakowania i franco. — Tysiące listów dziękczynnych do przeglądnięcia. Dwa razy dziennie wysyłka poczt. Na składzie: Kraków, apteki Wiszniewskiego i Nacudzińskiego; Maków, apteka Froncza; Lwów, apteki: Dewecheho, Haya, Łazowskiego, Dra Piepes-Poratyńskiego, Mikołasza. — Niemcy: Loewenapotheke Otto Koerner, Goerlitz, O-bermarkt l. 31.



Parcelacya.

„Z parcelacyi dóbr Brześciany powiat Sambor są do sprzedania role, łąki, las, również budynki po rozmaitych cenach. Tamże do nabycia folwark 215 morgów z zasiewami i budynkami za 130.000 koron. Zgłoszenia przyjmuje sam właściciel

6 5 **Feliks Passakas**

Brześciany grunta, p. Rajtarowice.



Sprzedaż realności.

Oberza i zajazd (z prawem realności) i 13 morgów pola, 2 morgi dobrej łąki w jednym kawałku przy ul. cesarskiej położonego, niedaleko Bielska, z przybocznymi budynkami gospodarczymi, — stajnia, stodoła, lodownia — w bardzo dobrym stanie. Jakoteż dom czynszowy z kuźnią kowalską i kołodziejską jest do sprzedania.

Bliższych danych udziela

10—6

Emanuel Klausner
Aleksanderfeld przy Bielsku.



SŁYNNE — TRWAŁE — ZNAKOMITE!

są jedynie

KAPELLNERA „GRICNER” I „FENIX”



maszyny do szycia

SZYJĄ lekko, szybko, spokojnie.

SZYJĄ najgrubszą materię jak najcieńszy batystowy
jedwab nieporównanie pięknie.

SZYJĄ, haftują, cerują idealnie.

4. letnia gwarancja

KAPELLNERA „GRICNER” I „FENIX”

maszyny do szycia, można nabyć i na wypłat co prze-
ciennie 10 do 12 halerzy dziennie wynosi.

GENERALNE zastępstwo i skład fabryczny

słynnej marki



„PUCH” I „ROWERÓW” i inne rowery najlep-
szej jakości.

Adolf Kapellner, Biała

przy moście Bielskim.

Największy skład maszyn do szycia, rowerów i maszyn rolniczych.

Moczenie w łóżku.

Natychmiastowe odzwyczajenie
zapewnione. Objasnienia bez-
płatne. Podać wiek i płeć! Świe-
tne pisma dziękczynne. Polecenia
32—27 lekarskie.

Instytut „SANITAS”
VELBURG, P 14. BAWARYA.

Chłopca do nauki blacharskiej przyjmie
natychmiast

Jan Broda, blacharz w Cieszynie
ul. Cesarska 20. 3—1

UCZNIA ślusarskiego poszukuje
Teofil Zemanek majster ślusarski
w Kętach. 3—1

W Hałcnowie
realność składająca się z domu o 6-ciu izbach, z
ogrodem jest do nabycia. Wiadomość u
Jana Sporysza w Hałcnowie.

Wydawca i Red. nacz. ks. Stojałowski, odpow. red. Paweł Wolny w Bielsku.
Drukarnia p. I. K. Studenckiego wł. Sp. w Białej.